Nr. 23 Warszawa, 8 Czerwca 1912 roku. Rok XLVIII

PRENUMERATA W WARSZAWIE:
Miesięcznie kop. 60. kwartalnie rub. 1 kop. 80, półrocznie rub. 3 kop. 60, rocznie rub. 7 kop. 20.
Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rub. 10, kwartalnie rub. 2 kop. 50.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-o szpaltowy nonparem lub jego miejsce „za tekstem" kop. 30; ogłoszenie zwyczajne kop. 20. „Nadesłane" kop. 75, marginesy rb. 6. Kolumna rb. 150. Załączniki rb. 6 za tysiąc.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO KOP. 20.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.
Pod redakcyą ZOFII SEIDLEROWEJ.
Ekspedycya główna: Nowy-Świat 41.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.—Tel. Red. 105-22 Tel. Adm. 220-86.

W Cesarstwie Austryackiem: We Lwowie w głównej ekspedycyi „Bluszczu" Pasaż Hausmana 9, kwartalnie kor. 5. na prowincy z przes. poczt. kor. 6.60.
W Krakowie: u D. E. Friedleina: kwartalnie kor. 5, na prowincyi z przesyłką pocztową kor. 6.60.
W W. Ks. Poznańskiem dla abonentów „Dziennika Poznańskiego": w Poznaniu kwartalnie 3.60 marek, z przesyłką pocztową 4.30 mk.

Te, które idą do ludu „z dobrą nowiną".

Żyjemy w epoce zrzeszeń różnorodnego typu, łączą się też pracownicy i pracownice zawodowe dla samoobrony od wyzysku pracodawców, dla pomocy i oparcia w potrzebie.

Nasze miejskie stowarzyszenia zrzeszają się, żywo, rozwijając z roku na rok swoją działalność, są szkołą samopomocy i uspołecznienia — jest jednak taki odłam pracownic, który dotąd nie mógł czy nie umiał pomyśleć o swojej sprawie, nie ujął w jakąkolwiek normę swych żądań ekonomicznych, nie związał się w grupę zawodową — odłamem tym są ochroniarki i nauczycielki ludowe.

Coraz ich więcej przybywa — pomimo bowiem ograniczeń, społeczeństwo polskie dąży wytrwale do zaspokojenia swoich potrzeb oświatowych — poczucie tej konieczności coraz wyraźniej zaznacza się w warstwach ludowych, dotąd martwych i obojętnych.

Pracownice oświatowe są awangardą cywilizacyi, one z nią dotrzeć mają do najdalszych zakątków kraju, są posłanniczkami w misyi bardzo wysokiej, mandataryuszkami niejako najlepszych aspiracyi narodu.

Czy społeczeństwo dostarczając im z trudem wiedzy pedagogiczno-wychowawczej, stara się w równej mierze o otoczenie ich dostateczną opieką i względnie do powagi zadania jakie im powierza, zapewnia im odpowiedni byt materyalny, szacunek i współczucie? czy wreszcie z drugiej strony te młode bojowniczki idei zdolne są sprostać położonemu w nich zaufaniu?

Przyjrzyjmy się zblizka losom i życiu tych pracownic, środowisku, z jakiego wychodzą, a będziemy mogli odpowiedzieć na rzucone tutaj kwestye.

Wiemy o tem wszyscy, że poziom intelektualny znacznej części naszej ludności jest naogół bardzo niski — brak szkół elementarnych i niedostateczność ich programów sprawiają, że większość obywa się bez jakiegokolwiek wykształcenia, a także nie jest w możności zdobycia uzdolnienia do pracy zawodowej. Nadmiar rąk odciągają fabryki, część szuka zajęcia na roli lub w rzemiośle, w którem terminowanie zastępuje szkołę — dziewczęta nie mają i tego nawet, życie ich upływa przeważnie w sposób nieokreślony przy dorywczych zajęciach, w które nie wnoszą żadnej umiejętności.

Miasta pochłaniają znaczną część tego materyału, samorzutnie i z pomocą lichych przykładów dochodzą tam kobiety do zarobkowania pracą w służbie lub szyciu, — nie mówimy już o tych, którym pomyślniejsze okoliczności pozwoliły się wykształcić do handlowego zawodu.

Pozostaje jeszcze liczny zastęp takich, którym pochodzenie z tak zwanych „lepszych rodzin" nie pozwoli iść w służbę; otrzymały jakie takie domowe wychowanie, skończyły czasem parę klas żeńskiej pensyi i garną się do nowego sposobu zarobkowania, jakiem jest po dwuletniej nauce w szkole specyalnej—lub nieco dłuższej,—połączonej ze zdaniem egzaminu, zawód ochroniarki i nauczycielki ludowej.

Szkoła ma w ciągu krótkiego terminu dać wszystko takiej dziewczynie. I naukę, której dotąd w ścisłem tego słowa znaczeniu nie posiadała, i szerszy pogląd na sprawy społeczne, którego dotąd nikt jej nie wskazał i poczucie obywatelskie słabo wśród przeciętnych rodzin rozwinięte i wreszcie to, co jest najtrudniejszem do zdobycia dla natury kobiecej: zdolność wyrzeczenia się osobistych aspiracyi, szczęścia indywidualnego, dla sprawy, której się ma poświęcić.

Bo życie takiej dziewczyny nie będzie snem na kwiatach — musi spojrzeć oko w oko rzeczywistości i zmódz się z nią odważnie. Czekają ją następujące alternatywy: miejsce ochroniarki przy dworze, fabryce, czasem w zbiorowej ochronce chłopskiej, lub nauczycielki w szkole gminnej.

W pierwszym razie stanowisko jest najbardziej zależne, zależy w zupełności od charakteru i pojęć mieszkańców domu, do którego się dostanie. Jestem z całem uznaniem dla rozwijającej się pracy społecznej ziemianek, zaznaczę jednak, że wiele z tego, co się robi dla służby folwarcznej, jest tylko mniej lub więcej dobrem zrozumieniem własnego interesu.

Ochronka nie jest żadną filantropią lecz koniecznością, wynikającą ze zmieniających się warunków, które czynią ze wsi polskiej warsztat przemysłowy — pewien podział żysków z pracownikami, jak w fabryce tak i tu egzystować powinien, a minimalną jego formą jest dostarczenie wychowawczej opieki dzieciom rodzin, zajętych dzień cały przy warsztacie. Zrozumiało to już doskonale Poznańskie i tam tworzą się na wsi rozmaite udogodnienia dla robotnika rolnego dla utrzymania go na miejscu — u nas przy wzmagającym się ruchu emigracyjnym, nastąpić to będzie musiało.

Dziś jeszcze założenie ochronki uważane jest u nas za czyn społeczny, a jej kierowniczka musi nieraz przyjąć na siebie cały ciężar moralnej odpowiedzialności. Ziemianka jest często nieobecna, w miarę zamożności i obowiązków rodzinnych tworzy się konieczność wyjazdów za granicę, do Warszawy itp., nasza samotna pracownica musi podołać wszystkiemu. Ona pierwsza przeorywuje od wieków zachwaszczony zagon — musi wdrożyć dzieci do zajęć, do których wałęsające się po drogach nie są przyzwyczajone, nauczyć elementarnych zasad porządku i czystości.

Przyznajmy, że zadanie to nieraz nad siły przeciętnej jednostki; ma być bohaterką, a stanowisko jej towarzysko nieokreślone skazuje ją na obcowanie ze służbą dworską, wśród której zajmuje miejsce pośrednie, zastępując wyszłą już z obiegu dawną „pannę służącą".

Czyż dziwić się można, że dziewczyna, której umysłowość podnoszono w szkole, którą stawiano na piedestale ideowej działaczki, czuje się obcą, nieszczęśliwą i zniechęconą? odbija się to na jej pracy, która staje się wadliwą i chybioną.

Naturalnie, zdarzać się może, że stosunek ułoży się prawidłowo tam, gdzie dobrzy ludzie przygarną i pracują razem.

Zawsze jednak znacznie lepszą jest pozycya ochroniarki lub nauczycielki w szkole lub ochronie fabrycznej. Idą na te posady osoby lepiej wykwalifikowane, z poprzedniem szkolnem wykształceniem; jest pewna niezależność i łatwość pozyskania pomocy naukowych — przytem żywioł robotniczy więcej ruchliwy od włościańskiego, a co zatem idzie, mniej konserwatywny, dostępniejszy doraźnym wpływom.

Pozostaje nam jeszcze dotknąć nowej, mało znanej placówki, jaką jest ochronka lub szkoła założona siłami chłopskiemi, bez udziału inteligencyi.

Praca tam dziś jeszcze bardzo trudna a polepszenie jej warunków zależeć będzie od ogólnego postępu kulturalnego w kraju.

Obecnie osiada taka pracownica najczęściej wśród obszaru rozparcelowanej własności większej, pozbawiona tego wszystkiego co bądź co bądź dwór za sobą wnosi, wśród jednostajnej monotonii pracy na chleb powszedni całego otoczenia. Trzeba wiele mocy ducha i bogactwa umysłu, aby zeń módz czerpać bezustannie i dzielić się z drugimi. To już twardy zakon i bardzo surowy; zapomnieć potrzeba o rzekomo cywilizowanych przyzwyczajeniach, wyrzec się sztucznych ozdób, a wniknąć w samą treść życia, wżyć się w starodawny a mało przez inteligencyę zbadany obyczaj, pokochać to podłoże piastowe i wlać w nie świeże odradzające pierwiastki.

Ale lud nasz, ten ostatni gość przy stole kultury — jest żądny wiedzy i ceni tych co mu ją podają — potrafi też zapewnić im byt materyalny.

Opowiadały mi dwie nauczycielki wiejskie, przybyłe z zapadłego kąta do Warszawy, z miejscowości oddalonej o mile od miasta, że włościanie prócz pensyi dają im tyle zboża i produktów w naturze, że sprzedając je osiągają powtórne wynagrodzenie. Niestety, te pionierki oświaty przyjechały w aksamitnych (czytaj welwetowych) sukniach i z zapasami Abaridu i innych przyborów toaletowych.

Gdzież jednak jest duchowe oparcie dla tych, co jak ptaki, rozlatują się corocznie z „dobrą nowiną", po kraju, gdzie instytucya coby je choć sporadycznie zestrzeliła w jedno ognisko i dawała im impuls do dalszego kształcenia, do wyrabiania się społecznie. Odbywają się od czasu do czasu kursy dopełniające dla ochroniarek, nie ma jednak dla nich zorganizowanej kasy zapomogowej, stałego biura porad i pośrednictwa, jakie posiadają już inne zrzeszenia pracownic. W stowarzyszeniu nie czułyby się samotne i wydziedziczone, miałyby zachętę do dalszej pracy i umocnienie.

Lepsza część naszej inteligencyi rozumie doskonale, jak wielką sprawę te młode, niedoświadczone dziewczęta trzymają w swoich słabych rękach, świadczą o tem usiłowania tego grona osób, które się niemi w szkołach specyalnych zajmują, zakładając je lub podtrzymują z trudem ofiarnością prywatną.

Niedawno byłam w jednym z takich zakładów, a mianowicie w szkole dla nauczycielek ludowych p. Zofii Wołowskiej, która poza tym utrzymuje pensyę nowego typu.

Gdy się patrzyło na te dziewczęta, pochodzące przeważnie z rodzin fizycznie pracujących, jak deklamowały najgłębsze utwory mistrzów naszych ze zrozumieniem i odczuciem, gdy się słuchało odczytu jednej z nich o poglądach w sprawie ludowej Leszczyńskiego, Staszica i Kołłątaja, które potrafiła zabarwić własnym oryginalnym sądem, czuło się, że w tych młodych duszach, pod wpływem dobroczynnym, staje się coś, przetwarza i zapala w najczystszy ogień ofiarności i poświęcenia.

Lecz zaraz potem przychodzi smutna myśl o dalszych losach tych istot, czujących i rozbudzonych — i stają nam przed oczyma ci ludzie, wśród których żyć będą — chłodni i oportunistyczni z jednej strony, ciemni zaniedbani, nieufni w skutek długiej niewoli—z drugiej. Czy wytrwają, czy potrafią utrzymać wysoko powierzony im sztandar — czy znajdą pomoc i oparcie w pokrewnych duszach?

Społeczeństwo nasze umie rozpinać tęcze po nad swymi smutnymi rozłogami—nie zawsze jednak, niestety, potrafi rzucać pod nie granity. A granitem byłoby tutaj utrwalenie losu tych pracownic, ugruntowanie i poważne ujęcie całej sprawy — jeżeli chcemy, żeby jej doniosłość sięgała w przyszłość — po za chwilowe porywy.

Dr-owa Kosmowska.

□□□□□□□□□□

Hugo Kołłątaj.

(Dalszy ciąg).

Tadeusz Korzon, umysł trzeźwy, spokojny, zrównoważony i jasny, w monografii „Kościuszko", broni Kołłątaja od zarzutów krańcowego rewolucyonizmu:

— Zwykle przypisywano Kołłątajowi zaprowadzenie do rządu powstańczego dążności rewolucyjnych francuskich, dochodzących aż do terroryzmu. Takiego hołdownictwa tryumwiratowi terrorystycznemu Komitetu Ocalenia nie dostrzegamy wcale w umyśle jego.

Korzon upodstawnia to listami samego Kołłątaja.

A teraz sąd wielkiego współcześnika i przyjaciela Kołłątała, sąd bezpośredni, wydany przez jedną z najtęższych i najjaśniejszych głów w Polsce, przez charakter na miarę Fidyasza: Jan Śniadecki przez sześć lat zostawał w Krakowie z Kołłątajem w blizkich stosunkach, bywając w Warszawie, zatrzymywał się w jego domu, był powiernikiem najskrytszych myśli przyjaciela, odwiedzał go potem i na Wołyniu, a więc świadek i sędzia najlepszy.

Najpierw rozpatruje Śniadecki reformę Akademii krakowskiej. Umysł Kołłątaja charakteryzuje jasno „bogaty w szczęśliwe myśli i sposoby do porządnego załatwienia nawet dużo zawikłanych wypadków". Jeżeli Kołłątaj i tu pomylił się, to wina w tem raczej innych, którzy mu przeszkadzali.

Broni dalej Śniadecki Kołłątaja od zarzutów w pamiętnym zatargu z biskupem Sołtykiem, nazywając tego ostatniego „umysłem gwałtownym". Broni dalej wielkiego reformatora od zarzutów domagania się i chciwości w jego staraniu się o administracyę probostwa Miechowskiego. „Miał do tego największe prawo Kołłątaj, który żadnej nie brał pensyi z funduszu edukacyjnego za kilkoletnie, pracowite i kosztowne sprawowanie wizytatorskiego urzędu, jak oficyaliści komisyi płatni za swoje obowiązki". Jakże innym tu jest konterfekt wielkiego reformatora, niż u wielu historyków!

„Umiejętnie wynajduje ludzi, zachęca ich do pracy i trudów, korzysta z ich rady i wiadomości, co jest szacownym i rzadkim urzędnika publicznego przymiotem".

Wielbi wielki uczony przyjaciela za jego niezmordowaną pracowitość, obsypuje go wielkiemi pochwałami za głębokie dzieła, pisane językiem „o toku rodowitym i szczero-polskim, o stylu poważnym, płynnym i harmonijnym".

Charakter i umysł Kołłątaja w ten sposób określa: „W mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłumaczący. Charakteru żywego, śmiałego, więcej skrytego, jak otwartego. W mocnych poruszeniach umiał się miarkować i posiadać. Tkliwy na cierpienia ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani zemsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości, w przyjaźni nadto łatwy, stateczny, ale nieszczęśliwy. Sam obyczajów prostych i czystych, zawsze baczny na przystojność, był na słabości ludzkie wyrozumiały, dla swych sług i domowników słodki i przychylny. W wydatkach domowych hojny, lubiący życie wystawne i wygodne, ale umiejący spokojnie znosić niedostatek. W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do zuchwałości; stały, wytrzymały aż do uporu. W przeciwnościach cierpliwość i wytrzymałość prawie stoicka. Lubił się radzić, każdą poprawę, trafiającą do jego przekonania, chętnie przyjmował. Piękne sztuki, osobliwie budownictwo i malarstwo lubił aż do zapału; artystom wiele pomagał i świadczył".

Omyłki i błędy Kołłątaja w ten sposób objaśnia Śniadecki:

„Wchodził dzielnie do gwałtownych lekarstw ratunku: mylił się i zawodził, kiedy się prawie wszyscy mylili i zawodzili — najwięcej za te omyłki odpokutował, bo najwięcej ucierpiał — owszem, poświęciwszy wszystko, podzielił zupełnie swój los z ojczyzną, straciwszy wszystko, prócz honoru i sławy".

A teraz przyjrzyjmy się konterfektowi zewnętrznemu oskarżonego przez wrogów osobistych za życia i wierzących im historyków. Z dwu najbardziej znanych: w jednym malują się właśnie ta słodycz i wykwint spokojny, o których mówi Śniadecki — na innym jest posępny nieco, twardy, spokojnie wyniosły. Widocznie odrębni twórcy ich nie zleli tych przymiotów czy cech, ale — wyodrębnili.

Portret pendzla Pfeifera z r. 1810 maluje Kołłątaja jako człowieka, którego czoło i krzaczaste zrośnięte brwi, spojrzenie posępne i jakiś dziwny wyraz ust, zdradzający wewnętrzny niepokój i przygnębienie znamionują duszę złamaną i chorą.

Dmochowski w r. 1812 tak opisuje zewnętrzny wygląd wielkiego reformatrra:

„Ujrzałem człowieka już w sędziwym wieku, twarz miał ściągłą i wychudłą, czoło nieco wysokie, wzrok poważny, lecz posępny, cerę chorobliwą i żółtawą, nogi w zielonych kamaszach zamiast butów, jak zwykle noszą osoby chore na podagrę lub artretyzm".

A teraz niech przemówi do nas oskarżony przez listy:

W liście do Barsa z d. 6 grudnia 1793 r. pisze:

„Francuzi, co w swoim pojęciu nazywali demokracyą, posunęli teraz aż do zniszczenia miast sławniejszych. Lyon do tego czasu rujnują i w nim obalają domy. Kościoły ich są poświęcone nowego gatunku bałwochwalstwu. W tym czasie, gdzie Konwencya postanowionej od siebie Konstytucyi jeszcze do skutku nie przychodzi, gdzie rząd rewolucyi, utrzymywany duchem partyi, wytępił ludzi najoświeceńszych Francyi, gdzie gilotyna służy bardziej do zemsty, okrucieństwa, do przytłumienia opozycyi, jak do powściągania ode złego... z jednej strony pokonany głos rozsądku i prawdy zupełnie umilkł, z drugiej zemsta i łupiestwo przytłumiło chęć opozycyi, z trzeciej pobłażanie pospólstwa służy skutecznie do utrzymania zapału obrony kraju. Podoba się pospólstwu równość i konfiskaty, pożyczki przymusowe, zaaresztowanie wszystkich, którzy byli szlachtą; wszystko podoba się pospólstwu i bardziej mu w oczy bije, jak konstytucya, której dotąd egzekucyi nie mają. Dla czego pospólstwo, raz powziąwszy ufność do konwencyi, oswaja się z nowościami, owszem, dopomaga do nich nad wszelkie mniemanie do wytępienia religii i wszelkich obrządków... i zdaje się być ukontentowane, że jest wyprzężone z tych sumienia obowiązków".

Przytaczając list ten w monografii „Kościuszko" — gdzież tu uwielbienie lub sympatya dla terroryzmu? — woła zdumiony tym zarzutem T. Korzon.

Wł. Korycki.

(d. n.).

THERESITA (Marya Iwanowska).

—o—

U ŹRÓDEŁ

POWIEŚĆ.

V.

Wszystkiemi siłami starałam się opanować wewnętrzne drżenie.

Napróżno.

Machinalnie powtarzałam szeptem różne modlitwy, ale najchętniej byłabym uciekła od progu.

Zdawało mi sie, że ten gwałt na własnej popełniony duszy jest jakiemś poświęceniem.

Praca nie hańbi, praca nie hańbi, przelatywało mi przez myśl — ale właściwie tu nie chodziło o pracę, ale o podobanie się.

Ostatecznie los mój najbliższy zależał po prostu od tego, czy się osobiście spodobam hrabiance, czy też nie, a więc odczuwałam wyraźnie, choć półświadomie, że uczynię wszystko, aby jej się przypodobać.

I myśl ta paliła mię wstydem — poczucie zależności pierwszy raz przejmowało głębokiem upokorzeniem.

Dotychczas zawsze byłam sobą — swobodną nawet z Nim, panią własnej duszy nawet w klasztorze, gdzie miałam tylko regułę nad sobą, a teraz szłam na służbę, wynajmowałam za pieniądze swoją osobę, sprzedawałam wolność ruchów i słowa, stawałam przed sądem tej obcej mi, nieznanej, dalekiej dziewczyny.

Kazano mi czekać.

Wydawało mi się to oczywiście ubliżeniem godności, umyślnem lekceważeniem czasu mego i osoby, tem więcej, że kozak w herbownej liberyi, stary kamerdyner we fraku i dwa olbrzymie salony w amfiladzie, sprawiały na mnie pewne wrażenie.

Zła byłam za to na siebie, przypominałam sobie z naciskiem różne rezydencye pańskie, które widywałam dzieckiem, swoje własne koligacye jaśnie wielmożne Plichtów, Ostrorogów, Stadnickich, Mielżyńskich, Kwileckich, Karnkowskich, ale myśli te rozdrażniały mię coraz więcej.

Po mieszczańskiej banalności przeciętnych mieszkań warszawskich, ten salon, wsparty na kolumnach, z galeryą dla orkiestry, z pięknymi portretami Winterheltera młodej kobiety 1830 r., z obrazami Kossaka i Rodakowskiego—o starych inkrustowanych mahoniowych meblach, przejmował mię mimowolnym szacunkiem i do reszty onieśmielał.

Wychowana w starym gotyckim klasztorze we Francyi, a następnie żyjąc kilka lat wśród artystów, przywykłam do pięknego otoczenia, do dzieł sztuki, które stają się częścią naszego bytu, czemś drogiem i jedynem, czego w wspomnieniu nie można wprost od życia oddzielić. Ten uroczysty, hrabiowski salon wiał na mnie chłodem.

Nagle na stole zauważyłam porzucone rysunki Beardsleya.

Było to, jakbym wśród obcego tłumu spotkała znajomą i ukochaną twarz.

Nieporównane ilustracye do „Salome" Wilde'a. Odrazu uczułam pewny grunt pod nogami. Znalazłam punkt oparcia, tak że gdy w kilka minut później ukazała się hrabianka, zachowałam się ze spokojem i pewnością siebie, osoby, umiejącej opanować każdą sytuacyę.

Tym razem nie przedstawiało to zresztą trudności.

Hrabianka była piękna.

Pod spojrzeniem jej cudownych, szarozielonych oczu, stajała we mnie wszelka niechęć.

Piękność, podobnie jak geniusz, jest poza dobrem i złem i nikt nie może oprzeć się jej władzy.

Oto już teraz nie musiałam podobać się Jej — aby zapłacić za wolność siostry, ale chciałam się podobać, aby cieszyć oczy Jej urodą, sycić duszę żywem pięknem każdego ruchu, spojrzenia, uśmiechu.

I zrozumiałam w jednej chwili płomienne zachwyty Balzaca nad kobietami naszych kresów, tym wykwitem bujnej i poetycznej rasy, zrozumiałam pochwalne dytyramby Heinego na cześć pięknych Polek, otworzył mi się świat nowy, o którym dotychczas słyszałam przeważnie z literatury, świat Delfiny Potockiej i Joanny Bobrowej, Dyanny i Idalii z „Niepoprawnych", świat alabastrów, marmurów, prawdziwych koronek, pereł kałakuckich, od Dzikich Pól aż po laguny weneckie, po przez Warszawę, Paryż, Nizzę i Monte Carlo.

Te oczy promienne, oczy klejnoty — żywe chryzolity siały rozkosz światu.

Widziałam je kiedyś — przed laty, ale gdzie — nie mogłam sobie na razie przypomnieć.

Wtem uczułam silny dreszcz niby wewnętrznego dotknięcia.

Wszystkie szczegóły stanęły żywo w pamięci.

Tak to były oczy Jowisza z obrazu Gustawa Moreau, oczy gromowładne; wszechwiedzące, skąpane w blaskach świętej tajemnicy.

Byliśmy wtedy razem we dwoje, w tem cichem, odległem muzeum.

Pamiętam — te oczy Jowiszowe rzuciły nań urok — opętały duszę...

Takiej kobiety było mu potrzeba, takiej szukał z bolesnym niepokojem i oto chwycił mię żal, że jej nie spotkał, że przeszedł mimo, że już nigdy w te oczy nie spojrzy, że tych dwojga dla siebie stworzonych rozminęło się w przestrzeni, przez jakąś dziwaczną losu tajemnicę.

A tymczasem mówiłam po francuzku, dobierając wyrażeń, bo oczywiście, mimo delikatności form, był to właściwie, w całem znaczeniu tego słowa, egzamin.

Mieliśmy jechać do Wenecyi, Rawenny, Assyżu, Sienny, Rzymu, Florencyi, Medyolanu na całą groźnie w tym roku zapowiadającą się zimę.

Kiedy jednak przyszło do omawiania kwestyi pieniężnej, swoboda nasza prysła.

Ani ona, ani ja nie umiałyśmy mówić o tem z prostotą.

Zdawałam sobie jasno sprawę, że przecież dla tych pieniędzy tam poszłam, że mi na nich koniecznie zależy, ale na samą wzmiankę o wynagrodzeniu pieniężnem zabrakło mł słów.

Milczałyśmy długą chwilę — poczem hrabianka wyjęła swój bilet i napisała: miesięcznie sto. Schyliłam głowę na znak zgody — poczułam, że między nami wzniosła się jakaś złota baryera.

Bo właściwie konieczność zdobycia kilkuset rubli usunęła się na drugi plan — zgodziłam się wewnętrznie na tę podróż przez ciekawość życia, przez zamiłowanie silnych kontrastów, przez chęć zajrzenia w głąb tej duszy kobiecej, a wreszcie przez tę cygańską tęsknotę, która gna nas po świecie dalej, naprzód, pcha do szukania ulgi w rozgwarze świata — w sztucznem żarowych lamp oświetleniu.

Pierwszym pociągiem, który wyruszył za granicę, opuściłam Warszawę.

Zaczynałam powoli rozumieć, że właściwie tylko pozornie wróciłam do życia — zatraciłam poczucie wszelkiej głębi — ślizgałam się po powierzchni coraz to nowych wrażeń, na sercu zabita — czyniąc różne gesty niby odruchy senne — ale do czynu, do myśli, do bólu — nie zdolna.

— — — — — — — — — —

(d. c. n.).

□□□□□□□□□□

Z sali odczytów.

Konferencye Pawła Sédira.

Znany i ceniony we Francyi mistyk-ezoterysta, Paweł Sédir, autor świetnych Konferencyi o Ewangielii, studyów o Böhmem i Svedenborgu, wygłosił u nas trzy przepiękne odczyty na żywotny temat: „Siły mistyczne, a sprawy życiowe".

Żywe słowo p. Sédira wywiera czar potężny. Wypowiada on swe myśli w taki sposób, że przykuwa uwagę i wzrusza do głębi.

Z serca do serca wprost przenika to Słowo, w fenomenalnym wprost zespole z postacią duchową mówcy.

Mistyczne swe oświetlenie spraw życiowych oparł tu Paweł Sédir na opoce prawd ewangielicznych. Sam wyznawca gorący idei Chrystusowych jest zarazem ich siewcą, powołanym „żołnierzem Chrystusowym".

I w tem tkwi moc cudowna jego inspiratorstwa.

Konferencye Pawła Sédira poprzedziło gorące słowo wstępne Józefa Jankowskiego, któremu to zawdzięczamy przyjazd Sédira do Warszawy.

Mistykę określa Sédir jako „wiedzę miłości", płynącą z głębokich źródeł bezpośredniego obcowania z Absolutem-Bogiem. Zaś możliwość oparcia spraw życiowych na wskazaniach Ewangielii Chrystusowej warunkuje harmonijnością wewnętrznego tonu duchowego w rozwoju człowieka. Tam, gdzie w duszy jednostki wiodą jeszcze boje wzajem znoszące się siły, wywołujące chaosy rozprzężeń, nie może być mowy o czynie twórczym.

PAWEŁ SEDIR.

Głębokiem słowem Mędrca pouczał Sédir jak rozeznać i posiąść tę „wiedzę miłości", która wiedzie w błogosławione światy wcieleń Słowa Bożego. Poznawać ją—po drgnieniach serca, podnoszącego się ku Absolutowi, osiągać — przez ożywienie w sobie tej miłości: To drogi realizowania wielkich ideałów sterowniczych życia.

Sédir — badacz i głęboki znawca ezoterycznej (istotowej) strony prawd ewangielicznych, doszedł po linii swej wewnętrznej pracy duchowej do podstaw mistycyzmu. Przezeń to ogarnia on dziedziny zjawisk na drodze wyłącznie rozumowej — „niepoznawalne". Ześrodkowanie uczucia i wiary przy intuicyjnie bezpośredniem wnikaniu w głąb tajemną Słowa, prowadzi do poznania sfery istoty rzeczy. Intelekt, myśl, jest na tej drodze tylko jednym z czynników poznawczych bynajmniej nie wyłącznym.

Symbolem wiekuistej miłości żywej, zatem gorącej, jest i pozostanie po wsze czasy, Chrystus. W podniosłych słowach szlachetnego entuzyazmu wielbi Sédir mistykę idei Chrystusowej. Potęgę jej duchową zestawia obrazowo z materyalną mocą Cezarów. Juliusz Cezar i Chrystus—to ziemia i niebo. Cezarowa potęga legła w gruzach i świat przeszedł ponad nią, gdy boskiej mocy władztwa Chrystusowego nie oprze się by najdalsze jutro społeczeństw ludzkich.

Chrystusowe „słowo", wciąż tworzy swoje nowe światy ucieleśnień i tworzyć ich nie przestanie po kres człowieczego bytowania na ziemi.

Wielki czyn Ofiary Chrystusowej stanowił przedmiot drugiej konferencyi Sédira. Męka Boga-człowieka na górze Oliwnej dała nieznaną dotąd światu potęgę miłości.

Ten, kto miłuje gorąco, jeżeli nawet upadnie, to aby się podnieść w sobie dostojniejszym i wyższym. Przyczyną nędzy ludzkiej — wolna wola człowieka, przez którą Stwórca ograniczył sam siebie.

Ale prawdziwa wolność, to posłuszeństwo prawom Boskim. Życie ludzkie jest tą szkołą, w której człowiek nauczyć się ma jak pełnić wolę swego Boga. Stek moralnych i fizycznych chorób w życiu ludzkiem ma u podstawy — wykroczenie przeciw tej zasadzie, prawidłowego rozwoju człowieka[1]). Działać uzdrawiająco należy nadewszystko na serce ludzkie. „Miej serce i patrzaj w serce", Oto droga życia.

Wpływom twórczym ideałów miłości Chrystusowej na odrodzenie duszy ludzkiej, a z nią i spraw życia człowieczego poświęcił Paweł Sédir trzecie i ostatnie z natchnionych swoich przemówień.

Twórcze zadanie istotnego postępu człowieka ku Bogu, jako realizacya Słowa Bożego na ziemi, to król-duch dzieła człowieczego. To „Słowo" dało początek światu, wyłoniło światło z chaosu mgławicowego; było „na początku" wszechrzeczy. Chrystusowe Słowo to organizacya świata moralnego na drogach miłości. Aby wypełnić to olbrzymie zadanie trzeba umieć żyć w Chrystusie. Pojąć, to uwielbić w czynie, posłuszeństwo Jego „rozkazującemu słowu" Życia. Aby żyć, trzeba umieć miłować i cierpieć. Cierpienie, to nasza droga Krzyża, wiodąca do zmartwychwstania w boskości.

Na tej przepysznej kanwie Ideału rozwinął Paweł Sédir najbarwniejsze wzory swych twórczych wskazań życiowych.

Życie ludzkie może być piękne, szlachetne i dobre. Zasada jego boskiego rozwoju jest niesłychanie prosta. Komplikuje ją i wypacza tylko nasza—niezgoda ze słowem twórczem, „wola wolna". I na tej to drodze ludzkość przechodzi wciąż kryzysy i klęski.

Pogląd to identyczny z mistyką filozofii naszego Zygmunta Krasińskiego.

Fałszywi męczennicy i fałszywi prorocy wykolejają ludzkość z orbit prawidłowego postępu; gdy ich „wola wolna jest aż zdolna boskie drogi same przepiekielnić" (Z. Krasiński). Posłuch przeto ich głosom nienawiści, negacyi, pcha życie ludzkie na bezdroża wstecznego postępu w niż. Lenistwo ducha i myśli, a egoizm jednostek, to podłoże krzewiącego się zła. Po tej to linii, wstecznictwa człowiek i ludzkość zawijają ostatecznie do smutnych przystani swego zwyrodnienia.

Na wielkie, istotne niebezpieczeństwa przeżywanej przez świat obecny przełomowej chwili, zwracał uwagę Paweł Sédir, wykazując potrzebę baczności czujnej na kierunki myśli, uczuć i czynów z nich płynących.

Na tej to wielkiej placówce stanąć winni „ramię przy ramieniu" odrodziciele ludzkości, aby pchnąć bryłę świata „na nowe tory" królowania Ducha Bożego na ziemi.

Widzimy, jak doniosłe zagadnienia życiowe poruszył Paweł Sédir w krótkich trzech godzinach wykładu prawd mistyki ewangielicznej, poczerpniętej z ezoterycznych źródeł jej tradycyi żywej.

Jest we wskazaniach Sédira ogromna głąb gienialnej wnikliwości w sprawy życia, przy oparciu myśli o stanowiska doskonale realne. Znamienną cechą tych prawd, to wyświetlanie celu wielkich wartości twórczych w prometejskim sposobie brania rzeczy sercem żywem, „gorącem". Ta zdolność stanowi probierz żywotności, gdy lenistwo ducha, czynu i myśli, to śmierć beznadziejna!

[1]) W studyum mem „Od człowieka do ludzkości", upodstawniam filozoficznie tenże pogląd.

Na temat ten, z okazyi schodzących się z dniem wykładu uroczystości pogrzebowych Bolesława Prusa, wypowiedział nam Paweł Sédir gorące słowa głęboko tem wzruszonego serca. Fakt podniosłego aktu takiej czci zbiorowej zaświadczył, w oczach jego, o wielkiej żywotności naszego narodu,

Wielkie umysły schodzą się ze sobą na wyżynach myśli. Mistyk-ezoterysta, gość na naszej ziemi, uderzył w tony najdroższych i najbliższych duszy polskiej wezwań; w tony mistyki wielkiej poezyi naszych Wieszczów, która ma być narodowi mądrą „mistrzynią życia"—w dostojeństwie ludzkiem.

Jest, wiemy, w duchu tych wskazań szczytowych potężna nuta najżywotniejszych przeobrażeń, na jakie zdobyć się może myśl ludzka, sięgająca po rozwiązanie wielkich zagadek bytu człowieka i ludzkości. Na ziemi Mickiewiczów, Słowackich i Krasińskich musiał znaleźć Paweł Sédir głęboki i żywotny oddźwięk swemu Słowu—w gorącym entuzjazmie serc, wiernych umiłowanemu hasłu: „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga".

Za górnie przeżyte chwile silnych wzruszeń, współdźwiękiem serca oddajemy drogiemu nam gościowi-Bratu.

M. Cz. Przewóska.

□□□□□□□□□□

Odczyt o Prusie dla młodzieży.

Niezwykle pięknym pomysłem był urządzony przez Związek Nauczycielski bezpłatny odczyt o Prusie dla młodzieży.

Sala Muzeum zapełniła się dziećmi płci obojej, w wieku szkolnym i dziwne odnosiło się wrażenie, patrząc na to „audytoryum", były tam i małe, bardzo młode dzieciaki, lat ośmiu—dziewięciu, a żadne z nich nie okazało roztargnienia i nieuwagi, słuchały w skupieniu, o rzeczach bądź co bądź poważnych bardzo dla młodych ich umysłów.

Prelegentką była p. Stefania Sempołowska i słuchając jej, można było raz jeszcze stwierdzić znaną teoryę, że im większy umysł i im pełniejsze opanowanie przedmiotu, tem lepiej temat zostanie uprzystępniony, spopularyzowany.

Bo obok dzieł Prusa, obok porywająco streszczonych powieści, nowel — Antka, Placówki, zobaczyła zebrana młodzież Jego życie, Jego własną młodość — Aleksandra Głowackiego ucznia, płatającego często figle, lecz zawsze rwącego się do pracy, do czytania, do czynu koleżeńskiej pomocy; a potem ubogiego studenta, potem robotnika, który stał się nim, aby życie robotnicze poznać i pracy doświadczyć.

Po wysłuchaniu odczytu nie dziwiło skupienie słuchaczy, bo p. Sempołowska potrafiła nawet tematy trudne podać w formie prostej i łatwej tą wielką prostotą.

Warto byłoby istotnie, aby wszystkie odczyty o Prusie prelegenci i prelegentki utrwalili w druku. Nasuwałoby się tu pole do porównań o umysłowości i ujęciu tematu. Dotychczasowe dwa odczyty kobiece, p. Koszutskiej i p. Sempołowskiej, imponować mogą tak treścią, jak formą.

Byłoby bardzo pożądane, aby, gdy rozpocznie się nanowo sezon odczytów, urządzać jaknajczęściej prelekcye dla młodzieży. Myślimy o zabawach dla dzieci, nie potępiamy dziś dla nich teatru ani koncertu, nie możemy nie uznać ważności takiego środka kształcącego. I nie będzie to przeciążenie.

Celowość takiego wykładu zależy tylko od prelegenta. Zdarzyło mi się widzieć raz nauczycielkę, która temat taki poważny jak archeologię, podaną w formie historyi zwiedzanych wykopalisk, umiała tak opowiedzieć, że dzieci dziesięcioletnie były zachwycone i przedmiot w ogólnych zasadniczych zarysach doskonale zrozumiały; śmiało więc powiedzieć można, że nie wiele jest nieprzystępnych dla nich zagadnień wiedzy. A odczyty takie mają dwie zalety: wzbogacają umysł i przyzwyczajają do zbiorowego społecznego życia i myślenia. *N. J.*

□□□□□□□□□□

Z naszych wydawnictw.

Wspaniale i podniośle przedstawia się ostatni numer „Tygodnika Illustrowanego", poświęcony w hołdzie Bolesławowi Prusowi.

Do wieńców pokrywających grób Wielkiego Polaka, dorzuca „Tygodnik" garść klejnotów słowa, siejących blaski potęgi przekonania i wiary w wygłoszone myśli.

Klejnotem, lśniącym rubinami krwi gorącej jest porywający artykuł Rabskiego, — klejnotem głębokich rozmyślań są słowa Lorentowicza, wypowiedziane o Prusie na wstępie numeru, klejnotem cudnego natchnienia jest wiersz Or-Ot'a, — klejnotem iście młodzieńczego uniesienia jest artykuł Grabowskiego, — klejnotem serdecznego uczucia jest artykuł Dębickiego,—klejnotami, czy to więcej czy mniej wspaniałe rzucającemi ognie, są artykuły: Straszewicza, Balińskiego, Koskowskiego, Micińskiego, Kotarbińskiego, Szczutowskiego, Dzikowskiego — zakończone wspomnieniem-klejnotem Zuzanny Rabskiej.

A we wszystkich tych słowach, złożonych ku czci Wielkiego Człowieka brzmi wszechwładnie nuta, która jest jakoby oddźwiękiem Jego duszy — Polskość.

„Tygodnik" miał szczęście zaliczać Prusu do stałych i najbardziej zżytych z pismem współpracowników, — „Tygodnik" uczcił Go — jak głęboko miłujący kolega i jak obywatel. *S.*

□□□□□□□□□□

Ze stow. równouprawn.

W d. 29 z. m. odbył się w Stow. Równouprawnienia wieczór poświęcony pamięci Bolesława Prusa, pierwsza prelegentka, p. Jastrzębska, scharakteryzowała ideały społeczne Prusa: ukochanie rzeczy wielkich, wszystkim drogich zarówno, a rzadko czynem czczonych: równości pracy, dobra i miłości kraju i społeczeństwa.

Następnie zabrała głos p. Ludwika Koszutska, wyjaśniając w słowie wstępnem, że zarząd Stowarzyszenia nie chciał zakończyć sezonu wiosennego, nie zwoławszy zebrania dla uczczenia Prusa, że jednak wieczór ten musi mieć charakter niejako dorywczy; natychmiastowy, bynajmniej nie dający pełnego obrazu społecznej i literackiej działalności zmarłego pisarza.

Po tym wstępie rozpoczęła prelegentka swój odczyt, skromnie zatytułowany: „Wrażenia czytelniczki" i dała słuchaczom szereg obrazów, tak barwnych, tak głęboko wyczutych, tak przedziwnie mocno i jasno uwypnklających postać Prusa, że tylko powaga tematu powstrzymywała od spontanicznych, w środku przemówienia oklasków. Scharakteryzowała p. Koszutska życie młodzieży w czasie, gdy ukazywać się zaczęły wielkie powieści Prusa, jak „Lalka", „Emancypantki" i „Faraon", ogromną wrażliwość młodych dusz na zagadnienia społeczne w nich rozwijające, gorące dyskusye powstałe pod tym wpływem i kształtowanie się pojęć. Najpiękniejszą częścią odczytu był pogląd prelegentki na zakończenie „Faraona", głębokie, filozoficzne ujęcie przemocnej prawdy, że potrzeba światła, reform i postępu pokonywa poprzez wieki wszystkie przeszkody i tryumfuje.

Nagrodzono odczyt długo niemilknącemi oklaskami.

Na zakończenie wieczoru zarząd pożegnał zebranych, oświadczając o wakacyjnej przerwie prac Stowarzyszenia i o zamierzonej odezwie do członkiń, o planach na jesień.

Odezwa ta, rozesłana bezpośrednio po odczycie, brzmi:

SZANOWNA PANI!

Nadchodzi czas wypoczynku letniego, wyjazdów i wakacyjnej przerwy prac społecznych, przerwy koniecznej dla nabrania sił i świeżości myśli — że jednak ufamy, iż członkinie nasze niejednokrotnie powrócą do nas myślą w ciągu tych miesięcy, więc, oznajmiając o feryach w stowarzyszeniu, Zarząd pragnie jednocześnie przedstawić Sz. Pani do rozpatrzenia plan kampanii jesiennej, projekty reform i nowych urządzeń, oraz zasięgnąć Jej życzliwej rady co do prac dalszych.

Działalność nasza zewnętrzna polegać musi, jak i w innych stowarzyszeniach, w dużej większości na odczytach. Niejednokrotnie robiono „odczytomanii" zarzuty, nie bez pewnej słuszności. A jednak dziś, w naszych warunkach, jest to jedyny sposób kształcenia, uświadamiania i agitacyi. Nie możemy mieć wieców, pochodów, petycyi, ze względów formalnych, a zbyt mało mamy jeszcze członkiń, aby stać nas było na szkoły i kursy.

Dobry odczyt pozostaje więc zawsze poważnym filarem działalności zrzeszeń, staraliśmy się tylko tak ułożyć plan odczytowy, aby utrzymać równowagę tematów oderwanych z zagadnieniami życiowemi na dobie i ze sprawą kobiecą.

Na pierwsze tygodnie powakacyjne przyrzekli nam łaskawie odczyty: w dziale literacko-społecznym pp.: Tadeusz Konczyński, mec. Stanisław Patek, Jerzy Żuławski; poświęcone sprawie kobiecej, t. j. ilustrujące w sylwetach biograficznych życiorysy najznakomitszych pionierek ruchu kobiecego u nas i za granicą pp.: Wanda Blizińska — o Du-

lębiance, Józefa Bojanowska — o Paulinie Reinschmidt-Kuczalskiej, Róża Centnerszwerowa — o Klarze Zetkin i Orce, Natalia Jastrzębska — o mrs. Chappman-Catt, Konstancya Łozińska-Staniszewska — o Florence Nightingall, Zofia Seidlerowa — o Minnie Cauer.

Poza temi, przez zarząd zorganizowanemi odczytami, opracuje plan cyklu konferencyi, odczytów, zebrań dyskusyjnych i pogadanek popularnych, specyalna komisya odczytowa.

Tyle na zewnątrz.

Jako działalność wewnętrzną projektujemy prace komisyi samopomocy, rozszerzonej i wzmocnionej, oraz komisyi prawnej, wykończającej, dla złożenia Tow. prawniczemu, projekt reformy praw kobiety w kodeksie cywilnym.

Nadto, wobec zapowiedzianych na jesieni wyborów do Dumy, zamierzamy urządzić szereg posiedzeń dyskusyjnych wyborczych, dla zoryentowania się, jaki udział moralny zamierzamy wziąć w wyborach i jakiego popierać kandydata, nie ulega bowiem kwestyi, że pomimo braku prawa czynnego i biernego, wpływ swój na wybory mieć będziemy.

Przez czas kilkoletniej w Stowarzyszeniu pracy, zdaje nam się, że poznaliśmy gruntownie wyraz wspólnych naszych pojęć i przekonań, wobec tego nie omylimy się zapewne, przedstawiając Szanownej Pani do rozważenia kandydaturę mec. Stanisława Patka, którą tak ze względu na ogólne sprawy społeczne, jak również na ewentualne poparcie spraw kobiecych w Dumie — gorąco uwadze Waszej polecamy.

Pragnąc zapewnić członkiniom naszym istotny „dom" w Stowarzyszeniu, zarząd postanowił zmienić od d. 1 października dotychczasowe mieszkanie, jako zbyt ciasne i w nowym lokalu urządzić na wzór zagranicznych stowarzyszeń klub, w którym każda z nas mogłaby bez względu na odczyty, znaleźć każdego wieczoru oświetloną salę, trochę muzyki, herbatę i sympatyczną gawędkę. W tym domu naszym, projektujemy nadto, o ile znalazłyby się zapisy, prowadzić obiady dla członkiń, a także dostarczać im za minimalną opłatą kąpieli w łazience lokalu.

Oto szereg prawnych zmian i planów na jesień, czas wakacyjny pozwoli Sz. Pani zastanowić się nad nimi, a Zarząd oczekiwać będzie Waszych odpowiedzi, rad i dezyderatów.

W tym celu załączamy krótki kwestyonaryusz, streszczający główne zagadnienia.

Kwestyonaryusz.

1) Jakie zdaniem Pani powinny odbywać się odczyty, czy poświęcone wyłącznie lub przeważnie kwestyom kobiecym, czy też w równej mierze uwzględniające zagadnienia ogólno-społeczne, literaturę i sztukę?

2) Czy uznaje Pani za pożyteczną działalność komisyi samopomocy, zdobycie funduszów na stypendya dla studentek?

3) Czy wydaje się Pani celowem opracowanie reformy praw kobiety i przedyskutowanie projektu z Tow. Prawniczem?

4) Jak zapatruje się Pani na sprawę udziału Stowarzyszenia w wyborach do Dumy i który z kandydatów podawanych wydaje się Pani najodpowiedniejszym do popierania?

5) Czy uważa Pani za praktyczne i potrzebne utworzenie lokalu klubowego, obiadów i t. p.

Zarząd Polskiego Stow. Równouprawnienia.

MĄCZKA MLECZNA „BÉBÉ". PRZYGOTOWANA Z CZYSTEGO MLEKA ALPEJSKIEGO, JEST WYBORNYM, NIEDAJĄCYM SIĘ ZASTĄPIĆ POKARMEM DLA SSAWCÓW I DZIECI.

Dostać można w Aptekach i Składach materjałów aptecznych.

SKŁAD GŁÓWNY

Tow. Akc. „Fr. Karpiński w Warszawie"

Elektoralna 35. Telef. 600.

Koledzy, urządzający obchód jubileuszowy Bronisława Znatowicza, proszą tych kolegów, których zaproszenie wypadkowo nie doszło, jak i wszystkich przyjaciół, życzących sobie wziąć udział w obchodzie d. 15 czerwca r. b., aby zechcieli zwrócić się do J. Leskiego w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, dla zapisania się i odebrania kart wejścia na obchód.

Karty wejścia na obchód nie będą rozsyłane, lecz wydawane na żądanie w kancelaryi Muzeum.

Treść numeru:

Te, które idą do ludu „z dobrą nowiną", przez Dr-ową Kosmowską. — Hugo Kołłątaj, przez St. Koryckiego. — U źródeł, powieść, przez Theresitę (Maryę Iwanowską).—Z sali odczytów, przez M. Cz. Przewóską i N. J. — Z naszych wydawnictw, przez S. — Ze Stow. Równouprawnienia. — Ogłoszenia.

Do niniejszego numeru dołącza się:

1) Dodatek mód.

2) Dodatek powieściowy „Granice serca" powieść W. Margueritte, ark. 3.

3) Tablicę krojów i wzorów robót do Nr. 22—23.

4) Dodatek poświęcony łączności Kół kobiecych na ziemiach polskich, przez J. Okszę. — Sprawozdanie Koła Kobiet Polek w Kijowie za rok 1910/11. — Wieczorne kursy dla kobiet, przez B. — Ze Stowarzyszenia kobiet pracujących w przemyśle, handlu i biurowości.

Dwa pierwsze tomy wydawnictwa „Bluszczu", powieść Jerwicza „Wira Horecka" i „Szkice Teozoficzne" w opracowaniu Józefa Relidzyńskiego wyszły już z druku. Nabywcy zamiejscowi proszeni są o dołączanie 25 kop. na przesyłkę pocztową za każdy tom.

ODZNACZONE MEDALEM ZŁOTYM skromne GORSETY do wykwintnych, paski biodrowe dla dziewcząt zamiast gorsetów

D-rowej Marji Barszczewskiej

Warszawa, plac Św. Aleksandra Nr. 14. Telefon 40-73

wprost stacyi tramwajowej.

Pralnia chemiczna i farbiarnia

Czesławy Siekierzyńskiej

Warszawa, Ordynacka 12.

Magazyn konfekcyi damskiej i dziecinnej

„Bronisława"

Chmielna № 30. — — Telefon № 124-69.

Poleca: Kostyumy, suknie, bluzki, halki, szlafroki, matinki, spódniczki, peniuary, suknie reformowane, paltka i szuby, sukienki, garniturki dla chłopców oraz mundurki dla Pensyonarek. Zamówienia z prowincyi wysyła się za zaliczeniem.

Krojczyni pierwszorzędnych magazynów w PARYŻU otworzyła

Maison Française de Couture „Henriette"

VARSOVIE, rue Boduena 3, Telefon 139-31.

— — Krój i wykończenie wykwintne, ceny przystępne. — —

Biuro Nauczycielskie

Maryi Noworyto

b. nauczycielki

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, freblanki, cudzoziemki. — Sprowadza angielki, francuzki, niemki. Warszawa, Chmielna Nr. 30.

PRACOWNIA GORSETÓW

S. Lipskiej w Warszawie, ul. Trębacka Nr. 7.

Telefon 211-28. Wysyłka za zaliczeniem na prowincyę.

E. Gessnera APTEKA w WARSZAWIE 27 JEROZOLIMSKA 27 POLECA jako jedyny hygieniczny i ułatwiony sposób domowego przyrządzenia — — kefiru — — pastylki **Kefirowe**

D-r. Bogusławski przyjmuje wyłącznie **z chorobami kobiecemi** od 4 do 6 po poł. Żórawia 33 tel. 243-56. Warszawa, Ordynacka 12.

Sarg'a **KALODONT**

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW

Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.

żądać wszędzie

ROBES & CONFECTIONS

ANNE THONNES

VARSOVIE rue Czysta № 2. Téléphone 31-03.

Pracownia Gorsetów

J. Kropiwnickiej Warszawa Chmielna 21 Telefon № 155-89

Nagrodzona na konkursie i Medalami na Wystawie „Hyg.

Specyalny gorsecik nagr. dla pensyonarek.

GORSETY DLA ARTYSTEK. Fasony paryskie.

Siwym włosom

stopniowo i nieznacznie przywraca naturalny kolor i miękkość bezwarunkowo nieszkodliwy środek **Régénérateur** 422

„ORIENTINE"

firmy PARFUMERIE D'ORIENT

Sposób użycia tego wypróbowanego środka bardzo prosty. — — Mnóstwo podziękowań. Dnabycia w składach aptecznych i perfumeryjnych po rb. 3. (Pudełko podwójne rb.5). Główny Skład w Warszawie

Ludwik Spiess i Syn

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW.

OSZCZĘDNA GOSPODYNI UŻYWA TYLKO PRAWDZIWEGO ANGIELSKIEGO MYDŁA DO PRANIA.

SUNLIGHT SOAP

MYDŁO „SENLAJT" NIE NISZCZY BIELIZNY I JEST NAJTAŃSZEM w UŻYCIU

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE po 25 kop.

Właścicielka Magazynu Mód

w Chicago (Ameryka Północna)

OTWORZYŁA FILJĘ w WARSZAWIE

ul. Moniuszki 12 róg Marszałkowskie

poleca najświeższe modele na sezon bieżący z szacunkiem

E. Szumkowska.

Perfumeryjne i Kosmetyczne Nowości

Poleca Warsz. Tow. Akc.

Ludwik Spiess i Syn

„OD STÓP DO GŁÓW",

OGLĄDA SIĘ CZŁOWIEKA

Używajcie przeto znakomitej pasty

ONLY

A WTEDY STOPY WASZE ZAWSZE BĘDĄ ELEGANCKIE

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

BIURO NAUCZYCIELSKIE

W. Rościszewskiej

Nauczyciele, nauczycielki, wychowawczynie polki. Francuzki, Angielki, Niemki sprowadza z zagranicy. Chmielna № 25' telefon 107-02. Warszawa.

Magazyn Mód

„Chapeaux Modèles"

poleca wykwintne kapelusze najnowszych modeli paryzkich oraz specyalność żabotów. Ceny przystępne.

Warszawa, Żórawia 23, telefon 79-72.

Szkoła Modniarstwa

Koncesjonowana za № 2650/5838 z prawami wydawania patent.

Teofili Czarnockiej

Zapis uczennic codziennie.

Wspólna 17.

Preparat „TRAYSER" przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Illustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować, M. E. Trayser, № 143. Bangor House, Shoe Lane. London England E. C.

Bryczek jesionowych, wolantów, korsówek „Italjanek" „Józefowek" dwukółek największy wybór. FABRYKA przyjmuje do odnowienia powozy, wyrabia koła i t. d.

J. Jamiołkowski Szpitalna Nr. 10.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie

Maryi Balińskiej

poleca nauczycielki nauczycieli bony różnych narodowości freblanki z szyciem. Warszawa, Widok 13 telefon 77-34.

Dr. Władysław Ostaszewski

Choroby zębów, szczęk, i jamy ustnej. **Żórawia 18,** tel. 155-88.

Stefan Habrowski i Antoni Janiak

FRYZJERZY DAMSCY SPECYALIŚCI MANICURE—MASAŻ

WYKWINTNE SALONY DLA DAM.

Ul. Żórawia Nr. 33 m. 20 parter. Telefon Nr. 254-34.

Przyjmujemy zamówienia na czesania w domach i na miejscu. Farbowanie głów na wszystkie kolory, mycie najnowszemi środkami **antyseptycznemi** oraz wszelkie zamówienia z włosów w zakres fryzjerstwa wchodzące. **Czesania miesięczne i abonamentowe.**

CENY KONKURENCYJNE.

Wyuczamy czesać i wszelkich robót fryzjerskich, kurs 3 miesięczny z gwarancyą. Wszelkie zamówienia i obstalunki przyjmujemy telefonicznie. Telefon 254-34.

Gotuj na zapas!

161 medali przyznano na różnych wystawach, w ciągu 1 roku, aparatowi **J. WECKA do sterylizowania w słojach szklanych** wszelkich owoców, jarzyn, ryb i mięsa oraz konserwom, sporządzonym w tym aparacie. Cenniki wysyłają na żądanie wyłączni reprezentanci

Krzysztof Brun & Syn

w Warszawie, Plac Teatralny.

PODANIA O PRZYJĘCIE

do Prywatnego Seminaryum

dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy: piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2 osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarya Seminaryum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Znane ze swej dobroci mydła Sosnowe, świerkowe, jodłowe, fijołkowe oraz inne toaletowe

H. Kielhausera w Graz

można dostać w pierwszorzędnych składach perfumeryjnych i aptecznych. Reprezentant: **G. Ehlert,** Senatorska № 19.

Solec *Sezon od 7 (20) maja do 7 (20) września.*

Zakład Wód Mineralnych Siarczano-Słonych,

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, chorobach skórnych przymiocie, w jego najcięższych postaciach i powikłaniach.

CENY NIZKIE: pokój wraz z całkowitem utrzymaniem od 60 rb. miesięcznie, w pierwszym i ostatnim sezonie ceny mieszkań zakładowych o 25% tańsze.

Dojazd przez stację kolejową Kielce, zkąd powozami w 6—9 godzin, lub samochodem odchodzącym o godz. 9 rano w 4—5 godzin do Zakładu.

Informacji, prospektów, broszur udziela gratis Zarząd Solca, poczta Stopnica, gub. Kieleckiej.

MASZYNY DO SZYCIA

KOMPANJI SINGER

MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.

MASZYNY NOŻNE OD 40 R.

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.

KTO posiada żółty plater z łatwością posrebrzyć go może **Argolliną.** „Argolina“ srebrzy mosiądz, miedź, nikiel. Cena **50** kop. Żądać w Składach aptecz. *Wł. Różyckiego* Marszałkowska 82, telef. 4 33 i we wszystkich Składach aptecznych.

CREM CESARZOWEJ EUGENJI.

W oryginalnych tubach z portretem i koroną cesarzowej. Jedyny środek do upiększania skóry. Żądać wszędzie. Cena całej tuby **1** rb., $^1/_3$ tutki 60 kop. Hurtowa sprzedaż **Al. Kupermann,** Zielna 24 telef. 223-30.

NAJLEPSZA IMITACYA W ŚWIECIE

— — W SZCZEROZŁOTEJ I SREBRNEJ OPRAWIE — —

Magasin Français **G. BARGOIN** **Varsovie,**

RUE NOWY-ŚWIAT № 45. Telephon № 72-80.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę są:

Mydła hyg. przetłuszczone

wyrobu Apteki **M. MALINOWSKIEGO**

Nowy-Swiat 35, w Warszawie.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA

Nowość! *Nowość!*

Juljusz Słowacki

LIRYKI.

W wyborze i układzie **Artura Górskiego.**

Cena kop. 90. W wytwornej oprawie w skórę rb. 3.

Kazimierz Tetmajer

POEZJE.

Serja VII.

Cena rb. 1.20, w ozdob. opr. rb. 1.60.

Tegoż autora poprzednio wydano:

Poezje.	Serja I. Wydanie 3-cie; rb. 1.—	W ozd. opr.	1.40
Poezje.	Serja II. Wydanie 4-te; rb. 1.—	W ozd. opr.	1.40
Poezje.	Serja III. Wydanie 3-cie; rb. 1.—	W ozd. opr.	1.40
Poezje.	Serja IV. Wydanie 3-cie; rb. 1.—	W ozd. opr.	1.40
Poezje.	Serja V. Rb. 1.20	W ozd. opr.	1.60
Poezje.	Serja VI. Rb. 1.20.	W ozd. opr.	1.60
Wybór poezji.	Rb. 1.50.	W ozd. opr.	2.—
		W wytwornej oprawie w półskórek	2.40

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYNY KONFEKCYI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

Bronisławy Szyszko

314 **Warszawa, Chmielna 37, Telefonu 122-05, Senatorska 6; Tel. 194.40. Elektoralna 43, Tel. 111.07**

Poleca: Bluzki, Kostyumy, Suknie, Peniuary, Halki, Matinki, Bieliznę damską, ubranka dziecinne. Mundurki dla pensyonarek, palta, berety itd. Ponadto: Paski, żaboty, pończochy itp. Suknie reformowane. Wykończenie staranne. Punktualność. Ceny przystępne. Zamówienia z prowincyi uskuteczniaia sie natychmiastowo.

ZAPOBIEDZ CHOROBOM

dzieci może każda matka, krzepiąc organizm dziecka racyonalnem odżywianiem.

Powagi medyczne orzekły, że

MĄCZKA MLECZNA NESTLÉ'a

wpływa zbawiennie na pomyślny rozwój organizmu dziecka.

KREM

„Floréïne“

idealnie udelikatnia skórę **rąk i twarzy.**

Usuwa wągry, zmarszczki, piegi i wszelkie pryszcze.

MYDŁO i PUDER

„Floréïne“

uzupełniają znakomite działanie tegoż kremu.

Do nabycia wszędzie

A. GIRARD, Paris.

SKŁAD KAFLI I PIECÓW GŁADKICH MAJOLIKOWYCH

„HALIS“

Warecka Nr. 14, telefon 46-62.

Dostawa i budowa wszelkich pieców kuchen.

Słynna w całym świecie

HERBATA z gór HARCU

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgstee)

Zalecana przez najsłyniejsze powagi lekarskie zatwierdzona przez Depart. Med. przy Min. Spraw Wewn. w Peterburgu jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-ch — 3-ch filiżanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm artretyzm, cirpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy, choleryny.

Cena pudełka 1 rb., $^1/_2$ pudełka 50 k.

UWAGA. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie Cesarstwo:

JÓZEF GROSSMAN, Warszawa, ZŁOTA № 16, Telefon 184-44.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od rb. 1, z doliczeniem na koszta przysyłki.

Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet!!

Gorsety

„MARCELLA“

BRACKA № 18 telefon, № 238-93.

Zwraca uwagę na swoje najnowsze modele, oraz SPECYALNE FASONY dla osób słabych.

KAKAO VAN-HOUTENA

NAJLEPSZE Z ISTNIEJĄCYCH

dzięki wyjątkowej pożywności i dzięki temu, że jest wolne od wszelkich domieszek.

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ - JEST ICH WIELE.

PRAWDZIWE tylko z taką marką.

Ważne dla Gospodyń.

Słoje i kompotjery „Economique“

DO JARZYN I KOMPOTÓW,

w których można gotować na zapas bez specyalnych aparatów, jak również pasują do wszystkich systemów.

Ceny fabryczne.

SKŁAD GŁÓWNY u

T. Z. Osińskiego

Marszałkowska № 142, tel. 28-81.

Skład szkła, porcelany fajansu i majoliki.

Wszystkie środki kosmetyczne zalecone i ogłoszone w „Bluszczu“ najkorzystniej nabywać w składzie aptecznym i perfumeryjnym

St. Staniszewski

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 31 (Hotel Saski).

SZKOŁA CECHOWA MODNIARSTWA

przy magazynie mód

A. PISTOR Mazowiecka 12

Kurs nauk z zupełnem udoskonaleniem. Wydaje Patenty Cechowe.

Redaktorka i wydawczyni: **Zofia Seidlerowa.**

Druk Piotra Laskauera, Warszawa, Nowy-Świat 41